

CZASOPISMO

TOWARZYSTWA APTÉKARSKIEGO.

Wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca w objętości 1—1½ arkusza druku. — Prenumerata wynosi dla członków towarzystwa rocznie 4 zlr. 30 ct.; półrocznie 2 zlr. 20 ct.; dla nieczłonków w Austrii rocznie 6 zlr. 30 ct., półrocznie 3 zlr. 20 ct., w Warszawie rocznie rsr. 4 kop. 50, na prowincyi w Król. polskiem i w Ces. Rosyjskiem z przesłanką rsr. 5 kop. 20; w Niemczech rocznie 12 Mk., w Belgii, Francyi i Szwajcaryi frank 15. — Cena ogłoszeń wynosi 6 ct. od wiersza (petit) Administracyja we Lwowie „w aptéce pod „Nadzieją“ A. MUSSIL — Lwów, Podzamcze“. Wszelkie korespondencye i listy dotyczące redakcyi i reklamacyje adresować należy do redaktora Lwów ul. Ormijańska l. 15. — Ogłoszenia w Wiedniu przyjmuje wyłącznie kolega E. Koszałek. Hernals. Hauptstrasse 46. — W Warszawie główny skład u Gebetnora i Wolff'a.

Treść: Teoryja chemiczno - fizyczna na podstawie przyciągania się i ruchu wirowego niedziałek przez Prof. Emila Czyrniańskiego. (Ciąg dalszy). — Eter w cytrynach a względnie w soku cytrynowym, streścił M. L. D. — Jequiriti. (Dokończenie). — Kronika chemiczno - farmaceutyczna: Spiritus aetheris ferratus, — Alkaloidy kory Angustura. — Zawartość alkaloidów Wilezozagody dziko rosnącej i uprawianej, — Lac ferri. — Zapisy farmakologiczno - terapeutyczne. — Literatura: Nowe książki. — Sprawy zawodu aptécarskiego: Z Wydziału towarzystwa aptécarskiego. — Nekrologija: śp. Prof. Natanson. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia w osobnym dodatku.

Teoryja chemiczno-fizyczna

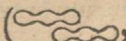
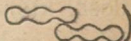
na podstawie przyciągania się i ruchu wirowego niedziałek.

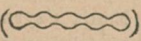
Przez

Dra Emila Czyrniańskiego

Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ każde ciało składa się z drobin, a te z rodniów, i tylko rodnie łączą się z sobą chemicznie; dla tego też każde ciało wymaga pewnej ciepłoty, czyli ruchu eteru, do połączenia się chemicznego z ciałem inném, aby najpiérw rodnie drobin od siebie oddalić się, a następnie nowe połączenia chemiczne utworzyć mogły. Tak np. drobiny fosforu, zamieniają się już w ciepłocie zwyczajnej w obec tlenu w rodnie, które pozostają jednak częściową atomowością z sobą w związku, przez co nabywają jako rodnie dążności do ruchu chemicznego, objawiającego się drganiem. To drganie rodniów jeszcze częściowo w połączeniu będących (, ) wywołuje głównie w eterze świecącym fale światła. Na fosfor działa

dalej tlen () w ten sposób, że drobiny tlenu stają się przytem rodniami, łącząc się z sobą pojedynczą atomowością () — następnie odrywają się od siebie, — odzyskują przeto cały ruch swój chemiczny i dążą do połączenia się z rodniami fosforu; rodnie jednak będąc w stanie wolnym i dążąc do połączenia się z innymi rodniami, sprawiają w eterze ich otaczającym ruch, objawiający się głównie ciepłem: (jestto niejako potrącanie się cząstek). Ciepło to coraz bardziej się zwiększające sprawia, że rodnie fosforu odrywają się od całości, a nadto występują coraz w wyższej cieplecie z większą swą atomowością () i tém szybciej łączą się z rodniami tlenu, przyczem fosfor będąc w stanie gazu pali się płomieniem i wydaje znaczną ilość ciepła i światła. W tym przykładzie światło powstaje obok ciepła i to pierwsze pierwiej niż ostatnie. Tu widzimy także, że fosfor łączyć się musi według uzyskanj atomowości tylko w pewnym stósunku z rodniami tlenu i wydaje P_2O_3 lub P_2O_5 , — jako też, że przy pewnem połączeniu powstaje tylko pewna ilość ciepła, która bywa wywołaną pewnym ruchem chemicznym rodni, jako też szybkością dążenia do połączenia się z drugim rodnem.

Niektórzy fizycy twierdzą: że ciepło wytwarzające się przy paleniu węgla pochodzi od słońca, które złożyło swe ruchy (swą energiję) przy rośnięciu roślin; nim jednak rośliny istniały nim nawet utworzyło się słońce, węgiel podobnie jak i inne znane pierwiastki istniał ze wszystkimi własnościami swemi do jego istnienia należącemi, gdyż inaczej nie byłby węglem; słońce tylko ułatwia połączenia chemiczne, które w danych warunkach według wrodzonych własności ciał tworzyć się muszą.

Także czytać można w książkach naukowych, że ruch fizyczny nie może być nigdy tak samo jak i materyja zniszczonym, że on tylko zamienia się coraz to w inny ruch. To twierdzenie o tyle jest prawdziwe, o ile twierdzenie chemików: że powietrze atmosferyczne składa się zawsze i wszędzie w 100 objęt. z 20'627 tlenu i 78'492 azotu, chociaż wiemy, że tlen nieustannie w przyrodzie się wywiewuje i nieustannie wchodzi w związki chemiczne. Tak samo ma się i z ruchem nadanym czyli fizycznym w przyrodzie. Ilość, która się utworzyła przy połączeniu się chemicznem niedzialek w ciała niebieskie, i która tworzy się nieustannie w słońcu, jest niesłychanie wielką. Gdyż rzeczą jest niewątpliwą, że w słońcu

przy tak wysokiej ciepłocie pierwiastki nasze znajdują się po największej części w stanie rodnowym i na powierzchni swej więcej oziębionej łączą się rodnie chemicznie według pewnych praw z sobą. A ta ilość ruchu nadanego, która się tworzy nieustannie na ziemi naszej jest w stosunku do ruchu znajdującego się w wszechświecie niesłychanie małą. Że jednak ruch fizyczny rzeczywiście się zużywa, leży to już w naturze ruchu nadanego; może on wprawdzie przechodzić po różnych mediach, z drobin ciała stałego (z pewną jednak utratą) na ciała lotne, z tych na różne etery i odwrotnie; lecz ostatecznie zniszczyć się musi, ruch bowiem nawet słaby drobin mocno złożonych może poruszyć drobiny mniej złożone, a te jeszcze mniej złożone i t. d., odwrotnie jednak ruch słaby drobin bardzo subtelnych niekoniecznie będzie w stanie wywołać ruch w drobinach więcej złożonych. A nawet, ponieważ materija składa się z cząstek odgraniczonych, to i cała materija wszechświata musi być odgraniczoną, i po za nią jest próżnia, a o próżni ruch żaden odbić się nie może.

Fizyka twierdzi, że ruchy fizyczne mogą się wyrównać i natenczas śmierć materji nastanie. Dajmy na przykład, że to wrzekomie wyrównanie ruchów w wszechświecie nastąpiłoby w ciepłocie $+4^{\circ}\text{C.}$, natenczas woda jako też inne ciała, które w tej ciepłocie są ciekłe pozostałyby ciekłemi, gazy przy tem wyrównaniu ruchów gazami i t. d. Jednak ogólne wiadomości o wszechświecie pouczają nas, że materija powoli częściowo stygnie i ciała niebieskie, które kiedyś były gazami zamieniły się w ciecze, a te przy mocniejszem oziębieniu w ciała stałe, jak np. dowodzi tego księżyc. Ja sądzę, że ta śmierć materji wtedy dopiero nastąpićby mogła, gdyby ruchy nadane materji zostały dokładnie zniszczone, a wtedy nastąpiłaby ciepłota — 273° (brak wszelkiego ruchu) i drobiny wszystkich ciał musiałyby być bezpośrednio z sobą połączone za pomocą przyciągania; a więc mechanicznie. Ruch nadany w wszechświecie nigdy z natury rzeczy wyrównać się nie może, gdyż materija nie składa się z cząstek jednorodnych, lecz z różnorodnych i pomiędzy niemi działa siła przyciągająca; przy tem samem bowiem natężeniu ruchu, drobiny więcej złożone słabiej poruszać się będą, niż drobiny mniej złożone, a przy zmniejszonym ruchu drobin, siła ich przyciągająca tem silniej występuje i ciała skupiać się coraz bardziej muszą, a więc ruch ostatecznie jako nadany zniszczyć się musi.

Praca fizyczna, siła żywotna (energija) są to pojęcia wyprowadzone z przyciągania się ciał i przynoszą zaszczyt nauce, są pra-

wdami tam, gdzie chodzi o tłumaczenie zjawisk polegających ostatecznie na przyciąganiu się ciał, ma więc bardzo obszerne zastosowanie. Jednak zjawiska oparte na ruchu chemicznym (powinowactwie chemicznem) tłumaczyć z natury rzeczy nie może. Dlatego fizyka nie była w stanie niektórych zjawisk do tego czasu zadawałająco wyjaśnić, a mianowicie: dlaczego ciała łączą się z sobą chemicznie w pewnych stosunkach, dla czego powstaje przy tem tylko pewna ilość ciepła i dla czego ta ilość ciepła przy niektórych połączeniach jest tak wielką, że ją samą chyżością dążenia ku sobie drobin lub rodniów wyjaśnić nie można.

Fizyka uważa materję za bierną, ulegającą tylko działaniom ruchu nadanego, znajdującego się w przyrodzie; lecz z kąd wziął się ten ruch fizyka nie orzeka. Jako też o przyciąganiu nie daje nam jasnego pojęcia i chce go nawet tłumaczyć niewłaściwie ruchem nadanym¹⁾, chociaż najmniejszej nie mamy w przyrodzie wskazówki, aby przyciąganie zamienić się mogło w ruch nadany i odwrotnie.

Ja na podstawie mojej teoryi twierdę, że materja powstała z niedziałek działających, że tylko własności należące do istnienia materji nie mogą być tak jak i materja zniszczone, a temi są przyciąganie i ruch chemiczny czyli własność łączenia się chemicznie; wszystkie zaś inne własności jako nadane, nienależące do istnienia materji, mogą być ostatecznie zniszczone i one raz zniszczone same z siebie nie powstają.

Wszechświat według mojej teoryi powstał z ostatecznych części materji, niedziałkami zwanych, które z natury swęj są niepodzielne, jednorodne, działające. Niektórzy filozofowie nazywają coś niepodzielnego, działającego, siłą. A więc nasze niedziałki, według tego pojęcia, nazwaćby można także siłą istniejącą dla odróżnienia od siły fizycznej, która jest tylko własnością ciał. Te nasze niedziałki działają przyciąganiem się i ruchem wirowym $A=a+\beta$.

Ponieważ niedziałki są działające, bezwiedne, muszą więc przy pewnych warunkach zawsze objawiać się jednakowo, na czém polegają stałe prawa przyrody. Te niedziałki połączyły się z sobą

¹⁾ Obacz rozprawę moją: „O przyciąganiu jako objawie dopełnieniem ruchu chemicznego” Tom VII' Rozpr. i Spraw. Wyd. Mat.-Przyr. Akad. Umiej.

chemicznie według pierwój wskazanych praw i to, w nieparzystej liczbie wydały rodnie, w parzystej zaś drobiny ciał. Rodnie, według tych samych praw co i niedziałki, utworzyły znów drobiny lub rodnie wyższego rzędu a te jeszcze wyższego i t. d. aż nareszcie powstały ciała nam znane. Przytem połączeniu się chemiczném w pewnych stósunkach w nowe drobiny ciał, te ostatnie otrzymały ruch nadany czyli fizyczny. I ten ruch nadany który wywołuje w wszechświecie zjawiska fizyczne, znane jako: światło, ciepło, elektryczność, magnetyzm, musiał z początku być tak wielkim, że utworzone rodnie jakoteż drobiny ciał nie mogły zbliżyć się do siebie — znajdowały się więc jako gazy. Z czasem gdy ten ruch nadany zmniejszył się, mogły cząstki materji według składu swego skupiać się w ciała niebieskie za pomocą wzajemnego przyciągania się; przyczém ruch wirowy (nadany) pojedynczych drobin przeniósł się częściowo na całe ciała niebieskie, którym one do dziś dnia wirują.

Eter jest według mojej teoryi mieszaniną mechaniczną wszystkich ciał w przyrodzie utworzonych aż do naszego wodu, i jest subtelniejszym od wszystkich znanych nam pierwiastków. Ciała mniej od wodu złożone nie jesteśmy w stanie w nasze naczynia chwycić i je badać. Ciało pierwsze najsubtelniejsze eteru składa się z drobin, które połączone są z sobą mechanicznie bezpośrednio, i one utrzymują wszystkie ciała wszechświata w pośrednim z sobą związku. A więc ciała wszechświata mogą na siebie pośrednio oddziaływać, nietylko własnością przyciągającą, ale także ruchami swymi, które są: albo wrodzonymi, jak ruch chemiczny, występujący w rodnach i dający objawy chemiczne, albo też nadanymi, jak w drobinach ciał, wywołując objawy fizyczne.

Przy coraz zmniejszającym się ruchu nadanym w wszechświecie musiały cząstki ciał, zbliżające się do siebie za pomocą przyciągania się, działać na siebie w pewnych warunkach zawsze według pewnych praw, i tworzyć połączenia co raz to więcej, tak chemicznie jakoteż mechanicznie złożone. Na tem polega rozwój i życie materji; jednak według jakich praw utworzyła się z materji pierwsza komórka, jakoteż organizacja roślin i zwierząt; nic o tém do tego czasu ze stanowiska nauki pewnego powiedzieć nie można.

Eter cytrynowy w cytrynach

względnie w soku cytrynowym.

Skreślił ¹⁾ M. L. D.

Z cytryn wilgotnych umieszczonych na talerzu wywiązuje się po upływie pewnego czasu silna woń eteru, zależna od działania grzybka należącego do rodziny wodorostów, zwanego kropidełkiem sinem albo kropidlakiem modrym, *Aspergillus glaucus* (Lk). Gdy ta roślina dostanie się do środka owocu lub gdy pokrywa powierzchnię jego przecięcia, wtedy także i sok z niego wyduszony posiada silną woń eteru.

Nieświadom tego zjawiska dziwiłem się — mówi autor skoro to zauważałem — jakim sposobem tworzy się eter w tym razie. Dopiero niedawno spostrzegłem, że jego tworzenie się postępuje równocześnie z rozwijaniem się grzybka nazwanego *Aspergillus glaucus*. Małej tej roślinki nie zawsze można się dopatrzeć gołym okiem. Eter cytrynowy może wytwarzać się w soku cytrynowym, podobnie jak eter octowy tworzy się w soku wielu roślin. Eter cytrynowy różni się co do budowy swój znacznie od eteru octowego, zawiera bowiem dwa rodnie etylu w jednej drobinie kwasu — a będąc rozłożonym przez rozrastanie się grzybka *Aspergillus glaucus* — wydziela prawdopodobnie obydwie rodnie etylu. Ja sobie w ten sposób tłumaczę to zjawisko: Pod wpływem ciepła i wilgoci fermentuje pewna ilość glikozy znajdującej się w miąższu cytryn, a wytwarzający się alkohol etylowy w zetknięciu się z nader obfitym kwasem cytrynowym tworzy eter cytrynowy, który pod ciągłym wpływem grzybka *Aspergillus glaucus* rozkłada się na wolny eter etylowy i kwas węglowy (oraz inne prawdopodobnie uboczne produkty).²⁾ To też podczas tego działania chemicznego czuć się daje woń ulatniającego się eteru. W czasie gorącym trzy lub cztery cytryny napełnią mocną wonią eteru powietrze dużego pokoju, który zamknięto na kilka dni.

Jakby na przekorę tym wielce upewnionym własnościom przeciwfermentacyjnym — zarówno kwas cytrynowy jako też i salicylowy ulegają czasem działaniu grzybków, — co zauważałem już niejednokrotnie. W roztworze wodnym salicylanu wapniowego, do którego kurz ma przystęp rozrasta się po upływie kilku miesięcy — a osobliwie w lecie — biały mikrofit, którego liczne niteczki pokrywają się kryształkami wymienionej soli.

¹⁾ Artykuł Dr. Phipson'a zatytułowany: «Action of *Aspergillus glaucus* on Citric Ether in Lemon Juice.»

²⁾ Że oprócz zacierników (*Saccharomyces*) pod pewnymi warunkami i pleśnie wywołać mogą fermentacją alkoholową — o tém wiadomo z prac dawniejszych. Czy objaśnienie to jest właściwe — wątpić należy, a na każdy sposób proces chemiczny odbywać się musi inaczej. Bo czy koniecznie wytwarzać się tu musi kwas dwuetylowy lub eter cytrynowy? Wszakże i bez tworzenia się takiego eteru alkohol powstający zamienić się może w eter. Wiadomo przecie, jak wielki szereg znamy ciał najróżnorodniejszych, posiadających własność zamieniania alkoholu na eter etylowy.

(Przypisek Redakcyi).

Jequirity.

(Paciorkowiec modligroszek, *Abrus precatorius*).

(Dokończenie.)

Tém więcej uwagi godną jest nowa praca Warden'a i Waddell'a wydana w Kalkucie, z której według „Chem. News“ podajemy tu w streszczeniu następujące ustępy. Właściwém jest zjawisko, że nasienie paciorkowca wewnątrznie podawane wcale niewywołuje chorobliwych objawów; natomiast $\frac{1}{10}$ część grm. proszku Jequirity podskórnie u zwierząt zastosowana, zabija je w przeciągu 48 godzin. Zjawisko, że nastój Jequirity sprawia silne zpalenie spojówki (oka) starał się Sattler objaśnić w ten sposób, że pewien rodzaj prątka (*Baccillus*) znajdującego się w powietrzu nabiera w nastoju paciorkowca patogenicznych własności. Cornil i Berlioz postąpili dalej, a hodując rzekome prątki studyjowali ich zabójczy wpływ skutkiem podskórnego wstrzykiwania. Według nich pochodzą rzekome prątki nie z powietrza, lecz są nasieniu paciorkowca właściwe. Autorowie ci podają dalej, że przez podskórne wstrzykiwanie nader małej ilości nastoju ochronić się można od trującego wpływu następnych, chociażby nawet zabójczych dawek Jequirity, — że przeto możliwém jest tu pewien rodzaj ochronnego szczepienia.

Podczas pobytu Dr. Kocha w Indyjach robili Warden i Waddell doświadczenia pod jego kierownictwem, przyczem jednak do całkiem innych doszli rezultatów. W nasieniu paciorkowca nie znaleźli oni ani prątków, ani zarodków, a we krwi zwierząt otrutych znajdowali je w ilości tylko nader nieznacznej. Z doświadczeń tych wynika dalej, że działanie wymoczu nasienia jest tém gwałtowniejsze, im silniejszym był nastój, lub im częściej go wstrzykiwano — jakoteż że trujące działanie Jequirity z pojawianiem się prątków we krwi niema nic wspólnego. Prątki te nie są ani swoiste, ani chorobotwórcze (*pathogen*), a przeto i krew zwierząt nasieniem paciorkowca otrutych nie jest zaraźliwą. Również niezgadza się z prawdą podanie, jakoby przez zastrzykiwanie lub zażywanie małych ilości Jequirity zabezpieczyć się można na przyszłość od skutków tej trucizny.

Nasienie paciorkowca nie zawiera żadnego alkaloidu ani też właściwego glukozydu, — a chemicznie wykryty kwas roślinny nie działa wcale na ustrój zwierzęcy. Wprawdzie zastój wodny utracą przez gotowanie swoje własności trujące, suche jednak nasienie nie utracą ich po dłuższem nawet ogrzewaniu przy 100° C. Wymienionym autorom udało się wykryć i wydzielić pierwiastek trujący nazwany Abryną (*Abrinum*), który po uwolnieniu nasienia od tłuszczu zapomocą Chloroformu — strącili z wodnego roztworu mocnym alkoholem. Abryna ma być istotą białkową.

Nastój paciorkowca (*Infusum Jequirity*) robi się według „Medical Herald“ w ten sposób: ośm (8) sztuk nasion obranych z twardej lupiny i roztartych w moździerzyku oblewa się 35 grm. ciepłej wody, a po 24 godzinnem wytrawieniu uciera się powtórnie

i przesącza. Tak przyrządzony nastój Jequirity wkraplać można co 4 godziny do bolącego oka, lub raz na dzień smarować pędzlikiem cierpiące powieki.

Srodek ten coraz więcej bywa używanym z pomyślnym skutkiem, a kto wie czy w krótkie każdy aptekarz nie będzie zmuszonym utrzymywać Jequirity w zapasie.

Kronika chemiczno-farmaceutyczna.

Spiritus aetheris ferratus. Powszechnie wiadomo, że według przepisu lekospisu Austr. Ed VI zmieszana tak zwana Tinctura nervinotonica Bestuscheffii nie może być ani czysta ani bezbarwna, jeżeli mieszaniny tej nieodbarwi się poprzód działaniem promieni słonecznych. Postępując ściśle według przepisu farmakopei otrzymuje się po prostu roztwór chlorku żelazowego w mieszaninie alkoholu z eterem etylowym, a takowy mętniejąc bez końca zamienia się z czasem w brudną ciecz, której nawet i przesączyć nie można, albowiem nieprzecieka przez sączek. Niedogodności te omijają niektórzy koledzy tym sposobem, że chlorek żelazowy rozpuszczają w wodzie, a dopiero roztwór ten mieszają z eterem i z alkoholem stosunkowo mocniejszym. I rzeczywiście niemętnieje taki Spiritus aetheris ferratus, a chociaż po jakimś czasie osad się w nim wytwarza, to przecież tenże mocno trzyma się na dnie naczynia, a ciecz brunatno-żółto zabarwiona z łatwością daje się przesączyć.

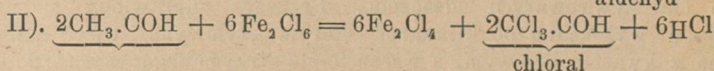
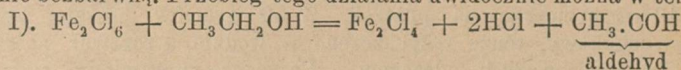
Jednakowoż lekospis austriacki wyraźnie orzeka o tym przetworze: „sit coloris expers vel flavescens“. Widoczna więc, że niema to być prosty roztwór chlorku żelazowego w mieszaninie eteru z alkoholem; lecz że Tinctura Bestuscheffii ma być roztworem chlorku żelazowego zawierającym chlorek etylowy, eter etylowy jedno i dwuchlorowy, chlorek etylidenu, chloral i t. p. połączenia powstałe przez działanie chlorku żelazowego na eter i na alkohol pod wpływem promieni słonecznych

Oblawszy suchy chlorek żelazowy mocnym alkoholem etylowym otrzymuje się połączenie, w którym alkohol zastępuje miejsce wody krystalicznej $= \text{Fe}_2\text{Cl}_6 + 6\text{CH}_3\text{CH}_2\text{OH}$. Połączenie to rozpada się w ciemnem miejscu i przy zwykłej ciepłocie w ten sposób, że powoli wytwarza się wodorotlenek żelazowy, który z pewną ilością chlorku żelazowego tworzy tlenochlorek żelazowy — a tenże z małą ilością wody po części utrzymuje się w zawieszeniu, po części zaś opadając nader powolnie jest przyczyną zjawiska, że cieczy takiej nie można przesączyć. Działanie to uwidocznic można tak: $\text{Fe}_2\text{Cl}_6 + 6\text{CH}_3\text{CH}_2\text{OH} = \text{Fe}(\text{OH})_6 + 6\text{CH}_3\text{CH}_2\text{Cl}$ a następnie $n[\text{Fe}_2(\text{OH})_6] + \text{Fe}_2\text{Cl}_6 + \text{Aq} = n[\text{Fe}_2(\text{OH})_6] + \text{Fe}_2\text{Cl}_6 + \text{Aq}$ (*).

Zupełnie inny proces odbywa się pod wpływem promieni słonecznych.

*) Połączenie, które nazywamy Ferrum hydrooxydatum dialisatum in aqua, tlenochlorek żelazowy, Eisenoxychlorid.

Podczas gdy ciecz szybko się odbarwia zamienia się chlorek żelazowy na chlorek żelazawy (Fe_2Cl_4), przyczém powstają aldehyd i kwas chlorowodorowy. Ten ostatni rozpuszcza napowrót tlenochlorek żelazowy, jeżeli się jaki wytworzył, aldehyd zaś szybko redukuje całą ilość chlorku żelazowego na chlorek żelazawy. Podczas ostatniego procesu tworzy się tróchloroaldehyd (Chloral), następnie wodnik chloralu a ciecz staje się zupełnie bezbarwną. Przebieg tego działania uwidocznici można w ten sposób:



Wytwarzanie się niemaléj ilości chlorowodoru wyjaśnia zjawisko, dlaczego mocno nawet zmętniały Spiritus aetheris ferratus odbarwia się na słońcu bez pozostawienia najmniejszego osadu. Takie same zmiany chemiczne odbywają się w przepisanej mieszaniu alkoholu z eterem, z tą jednak różnicą, że w pierwszej chwili powstaje jeszcze obfitszy osad z powodu wydzielania się chlorku żelazowego nierozpuszczalnego w eterze etylowym. Lecz i eter zamienia się w nowe połączenia etylu z chlorem, a w miarę tego jak znika zasób eteru etylowego rozpuszcza się znowu chlorek żelazawy.

Ponieważ przeto niemoże być rzeczą obojętną, czy pod nazwą Spiritus aetheris ferratus wydajemy prosty roztwór chlorku żelazowego w alkoholu i eterze, czyli téż ciecz będącą roztworem chlorku żelazowego w mieszaniu tylu połączeń organicznych, sądzę przeto, że w obec żądania lekospisu: *sit coloris expers vel flavescens* odbarwiać wypada ten preparat zapomocą promieni słonecznych. — i

Alkaloidy kory Angustura. Rozmaite gatunki kory Angustura (*Gallipea officinalis*, *Cusparia febrifuga*, Ograżnik lekarski) używane w ostatnich czasach jako środki przeciwwimnicze, zawierają kilka alkaloidów, które przez wytrawianie eterem mogą być otrzymane. Działając na wyciąg eteryczny rozcieńczonym kwasem szczawiowym lub siarkowym otrzymamy odpowiednio do tego jakiego użyliśmy kwasu, szczawian lub siarkan alkaloidu. Z soli tych, krystalizujących się z gorącego alkoholu w długie zielne igły, otrzymać możemy wolny alkaloid, a ten przekrystalizowany z ligroiny i znowu zamieniony w sól, zupełnie może być oczyszczony. Alkaloid ten według Körnera i C. Böhringera Kusparyną (*Cusparinum*) zwany, krystalizuje się z ligroiny w długie igielki, rozpuszcza się nieco w eterze, łatwiej w alkoholu, topi się przy 92° i odpowiada wzorowi $\text{C}_{19}\text{H}_{17}\text{NO}_3$. Siarkan, chlorek i szczawian rozpuszczają się mało w zimnej wodzie. Działając KOH na Kusparynę, rozkłada się takowa na trudno rozpuszczalny kwas aromatyczny i całkiem nowy w krótkie igielki krystalizujący alkaloid, który bez topienia w temperaturze 250° się rozkłada. W ługu pokrystalicznym szczawianu lub siarkanu Kusparyny znajduje się jeszcze drugi w korze Angustura zawarty alkaloid zwany *Galipeiną*, a tenże ze swych soli wydzielony krystalizuje się z ligroiny w białe przy $115,5^\circ$ topiące się kryształki, o składzie chemicznym $\text{C}_{20}\text{H}_{21}\text{NO}_3$. Sole jego łatwiej są rozpuszczalne od soli Kusparyny i posiadają odcień pięknie pomarańczowy.

Oprócz tych dwu alkaloidów istnieje w tych korach jeszcze i trzeci w 180° topiący się alkaloid, nie został on jednak jeszcze dostatecznie poznany.

M. Karcz.

Zawartość alkaloidu dziko rosnącej i uprawianej Wilczejagody właściwej (Atropa Belladonna). Liście a względnie korzenie Wilczejagody w czasie kwitnienia rośliny starannie zebrane, wysuszono w cieplecie 40° i utłuczono na proszek. Z 50 gramów proszku zrobiono ekstrakt wysokowy, tenże rozpuszczono w wodzie, a roztwór od wydzielonych ciał żywicowatych odsączono. Przesącz zaprawiony nadmiarem amonijaku wykluczano po kilkakroć eterem etylowym. Ciecz eteryczną kłucano z kwasem octowym, a wreszcie do otrzymanego roztworu octanu alkaloidu dodawano amonijaku i znowu wykluczono eterem. Po wyparowaniu eteru otrzymano zanieczyszczony jeszcze alkaloid w postaci żółtej lub brunatnawej masy krystalicznej, a w roztworze téjże oznaczano czystą atropinę mianowanym kwasem siarkowym, którego 100 c. cm. odpowiadało 1 grm. czystej atropiny. Otrzymane rezultaty są następujące:

Zawartość alkaloidu Wilczejagody

dziko rosnącej.			uprawianej.		
Wiek	Ilość alkaloidu		Wiek	Ilość alkaloidu	
rośliny	w korzeniach	w liściach	rośliny	w korzeniach	w liściach
2 lata	0,260 ‰	0,431 ‰	2 lata	0,207 ‰	0,320 ‰
3 „	0,381 „	0,407 „	3 „	0,370 „	0,457 „
4 „	0,410 „	0,510 „	4 „	0,313 „	0,491 „

(The Pharm. Journ. and Transactions 1884, 153.)

Lac ferri jest to świeżo strącony fosforan żelazowy, będący w zawieszeniu w mocno oskroźonej wodzie przekroplonej. W Pharm. Ztg. podaje H. następujący przepis: 100 gramów fosforanu sodowego rozpuścić w 500 grm. wody przekroplonej — a po oziębieniu dodawać roztwór chlorku żelazowego, jak długo osad biały jeszcze się wydziela. Osad ten zebrany i dobrze wymyty wodą przekroploną miesza się z 200 gr. syropu i 350 grm. wody — poczem ciecz mleczną rozdziela się w cztery dwustugramowe flaszki. Cena 1 flaszki 1 mark. niem.

Zapiski farmakologiczno terapeutyczne.

Środek zapobiegawczy przeciw objawom otrucia kwasem salicylowym i chininą Fr. Schilling, na 3 chorych, którzy po użyciu kwasu salicylowego dotknięci zostali mocnym szumem w uszach i osłabieniem słuchu, znalazł zmętnienie i zgrubienie bębenków. Bride, widział po kwasie salicylowym zupełną głuchotę, w preparacie zaś ucha tego ogłuchłego chorego, znalazł w kanałach półkolistych całą przestrzeń perilimfatyczną wypełnioną wiązkami tkanki łącznej, różnej grubości. Przyjęty przez wszystkich specjalistów usznych i klinicznie oraz doświadczalnie stwierdzony fakt przekrwienia i porażenia naczyń przewodów słuchowych, spowodował autora do stosowania sporyszu, jako środka wyrównawczego przeciw rozszerzeniu naczyń pod wpływem kwasu sali-

cyłowego. Przepisał zatem: *Iufus. Sec. cornut. e* 10,0—180,0 *Natri salicyl.* 10,0 *DS.* co godzina łyżkę stoł. Stósował także *Extr. secal. corn. aq.* w dawce 1,0—1,5, na 10,^o *Natr. salic.* i 180,0 *Aq. dest.* Wynik był jaknajlepszy, szum w uszach był słaby, lub żaden, częściej zjawiały się objawy uboczne sporyszowe (odbijanie, nudności, krztuszenie). Kwas sklerotynowy okazał się mniej skutecznym, z powodu zapewne łatwej rozkładności przetworu. Również skutecznym okazuje się sporysz przeciw objawom słuchowym przy użyciu chininy. Zadawać należy *extr. sec. corn. aq.* w stosunku 1,0 na 1,0 chininy (*Medycyna* Nr. 37 z *Prag. med. Wochsch.* 3, 1884).

O leczeniu cholery we Włoszech zamieszcza „*Pharm. Ztg*“ korespondencyją z Florencyi téj treści: Przy leczeniu osób cholerą dotkniętych uciekamy się do dawnych środków z przyczyny, że pomimo tylu rozpraw uczonych lepszego sposobu dotychczas nieznamy. Opium, polykание lodu, koniak i zimne okłady — oto środki najczęściej używane. W północnych okolicach kraju podawano z dobrym skutkiem *Calomel* sam przez się lub z domieszką mako w c a. Z innej strony zalecają wewnątrznie *Hydrargyrum sulfurat nigr.* 0,10 — 1 grm. pro dosi, następnie *Cuprum oxydatum nigr.* 0,10 grm. dwa razy na dzień — dzieciom połowę. Jako środek ochronny zalecają wewnątrznie *Acidum carbo-licum* (1 na 1000) z wodą, albo co lepéj w formie likieru według następującego przepisu; *Acidi carbol.*, *Alcoholis aa* 2, o *Aq. destill.* 1000, *Rum* 150,0 *Syr. Tolu* 100,0 *Tinct Cinamomi* 5,0 m & *Sg.* 3 razy na dzień po kieliszeczku przed jedzeniem. Za napój podają chorym świeży sok cytrynowy ze skutkiem nader pomyślnym. Do dezynfekcyi używa się oprócz wapna chlorowego prawie wyłącznie kwasu karbołowego i siarkanu żelazowego — w Neapolu spalają znaczną ilość siarki.

Jako nową metodę nadmienić tu wypada podskórne wstrzykiwania (*Hypodermoclyse*), które zaleca Prof. Cantani z Neapolu. Ujemną stroną téj metody jest ogromna trudność wprowadzenia w obieg krwi większej ilości cieczy. Rozciek Cantani'ego zawiera 4 gramy soli kuchennej i 3 gramy węglanu sodowego w 1 litrze wody przekroplonej.

Prof. Benis o tyle zmienił metodę Cantaniego, że do wymienionego rozcieku dodaje świeżą krew zwierzęcą.

Podczas cholery panującej obecnie we Włoszech pokazało się, że kwarantany i kordony wojskowe nie są w stanie przeszkodzić zawleczeniu choroby — lecz że utworzyć mogą ogniska zarazy i popłoch szerzyć między ludem.

Calomel do wstrzykiwań podskórnych. Smirnoff używa w tym celu chlorku rtęciowego utartego z dziesięciokrotną ilością gliceryny. Scarenzio zaś używa następującej mieszaniny: *Calomel* (*via humida vel vapore parati*) 0,1 — 0,15, *Pulv. gummi arabici* 0,05 *Aquae destill.* 1, 0 m. Wstrzykiwanie uskutecznia się zwykłą strzykawką *Pravaza* z tą jednak ostrożnością, ażeby igłę (*Canule*) zagłębić co najmniej do 3cm jéj długości — w przeciwnym bowiem razie łatwo powstaje zapalenie miejsca nakłutego. (*Pharm. Ztg.*)

Cinchonidinum sulfuricum. J. Marty nadmienia w „*Amer. Druggist*“ 1884, 149, że działanie siarkanu cynchonidyny na ustrój ludzki nie

zawsze jest jednakie i że często zauważać można objawy, jakby z otrucia podchodzące. Dr. Williams z Nowego Yorku przytacza wypadek, w którym po zażyciu 10, o gramów cynchonidyny śmierć nastąpiła.

Przy tej sposobności notujemy fakt następujący. Zdrowa kobieta w B. zażyła w przystępie rozpaczny niemal cały słoik tak zwaną *β. chininy*, mieszczący 25 gramów preparatu będącego jak wiadomo przeważnie siarkanem cynchonidyny. Nastąpił nadzwyczaj silny szum w uszach i właściwe przygnębiające uczucie w głowie, a niebawem zdawało się chorą jakby ogłuchła zupełnie. W krótko nastąpiło pragnienie, nudności, ciężkość i omamienia zmysłowe. Chorą podawano wodę letną, skutkiem czego powtarzały się wymioty, poczem opanowała ją zupełna bezsilność. Zimne okłady niewiele pomagały, albowiem wzrok chorą stawał się coraz wrażliwszym na światło i wzmagало się gniotące uczucie w głowie przerywane objawami omamienia wzroku. Wreszcie skóra na głowie, chorą stała się tak wrażliwą na zewnętrzne wpływy, że zdawało się jej, iż każdy włos z osobna kłuje ją nieźnośnie. Uczucie to dokuczało chorą przez kilka dni, a zmniejszając się nader powolnie trapiło ją tak samo, jak i słuch zupełnie przytępiony przez kilka następnych tygodni. Chora wyzdrowiała zupełnie. (P. R.).

O używaniu mięsa i mleka bydła dotkniętego chorobą perłową (*Perlsucht*). Na Czwartym międzynarodowym Zjeździe weterynarzy w Brukseli, Bouley (z Paryża) przedstawił w kwestyi tej następujące wnioski: „Mięso bydła dotkniętych chorobą perłową, powinno być bez względu na stopień choroby i stan odżywiania zwierzęcia bezwarunkowo odrzucone i wykluczone“. „Zważywszy iż gruźlica, według doświadczeń, jest chorobą która przyjąć się może przez przewód pokarmowy, kongres oświadcza“: „Z konsumcyi dla ludzi należy wykluczyć wszelkie mięswo pochodzące od zwierząt na perlicę chorych, bez względu na pozór rzeźzonego mięsa“. Przyjęto również wniosek *Lydtina*: „Mleko od zwierząt chorych na perlicę, nie powinno być używane na pokarm ani dla ludzi, ani dla zwierząt. Sprzedaż mleka takiego ma być wzbroniona.“ „Mleko zwierząt podejrzanych o zarażenie się rzeczoną chorobą, może być użytem jedynie po uprzednim przegotowaniu“. Wnioski te zostały przez ogół zaaprobowane i przyjęte. Z tem wszystkiem z powodu zbyt skąpo wymierzonego czasu dla dyskusyi w tak ważnym przedmiocie, wielu uczestników zjazdu, powstrzymało się od głosowania.

(*Verhandl. d. IV internation. thierärztl. Kongresses in Brüssel.*)

Literatura.

Myt roślinny w Polsce i na Rusi przez Prof. Zygm. Morawskiego w Tarnowie. Nakładem autora. W drukarni Józefa Styry 1884. W krótkich zarysach, bo w pracy pomieszczonej na 40 stronicach skreślił z licznych prac naukowych zaszczytnie nam znany Redaktor „Przyrodnika“ zachwycający obrazek, jak nasi pogańscy przodkowie zapatry-

wali się na świat roślinny, jakie bóstwa w nim czcili i o ile zachowały się tego pamiątki mimo przyjęcia wiary chrześcijańskiej w obrzędach, w podaniach, a względnie w ustach ludu. Jakby na przekonanie tych, którzy odmawiają historii roślinom naszym lekarskim zestawil Prof. Morawski długi szereg roślin przez lud dotychczas używanych, o których mówi, że używanie tychże sięga niezawodnie bardzo dawnych czasów. Świat roślinny — mówi autor z Wiśniewskim, wywiera na naród, którego głównym zatrudnieniem jest rolnictwo, jak to właśnie u Słowian było, prawie większy wpływ, niżli świat zwierzęcy. Jakże słusznie mówi autor dalej: „że myt roślinny to w porównaniu z zwierzęcym pole olbrzymie, na które właśnie dla tego może nikt dotychczas nie wstąpił, że niepodobna go objąć okiem, że pośród mgły niema gdzie oko spocząć — ale jak wdzięczną byłaby taka praca, jakie światło rzuciłaby na mytologiją słowiańską?”

W drugim rozdziale widzimy 155 roślin krajowych zestawionych według nazw polskich porządkiem alfabetycznym. Z niezwykłym zajęciem czytamy te rozrzucone po kraju i starannie zebrane podania ludowe, w które wsluchaliśmy się w latach młodości, a poznając w nich niejako dawnych swoich znajomych czujemy prawdziwą radość, że znowu je powitać możemy w pierwotnym ich uroku.

W rozdziale trzecim opisuje autor dawne bóstwa słowiańskie, a z nazw tychże jakoteż z nazw roślin dotychczas przechowanych wysnuwa nić łączącą myt słowiański z pamiątkami przez lud przechowanymi.

Na podstawie wiadomości zaczerpniętych z Mytu roślinnego skreśliłbyśmy w dziele polskiem n. p. historyją „dziewanny“ w ten sposób: „Dziewanna“ na Rusi „diwenna“, w Krakowskim i w miejscowościach nadwiślańskich „Warkoczycami Najśw. Panienki“ zwana należy do najdawniejszych leków w Polsce używanych. Tu i owdzie używane nazwy jak: Kędzierzawica, knotnica, gorzyknot i. t. p. odnoszą się do rozmaitych gatunków dziewanny, które do niedawna jeszcze okrywały rozległe wzgórza i piaszczyste odłogi Litwy, Rusi białej i czerwonej, Wołynia i Mazowsza. Natomiast „Marszawą“ lub „Marzawą“ nazywa lud Dziewannę zatokową, ziele roczne, o łodydze pogiętej najwyżej 2 stopowej — z drobnymi kwiatami. „Mszycą“ lub „knafliczką“ nazywają u nas gatunek dziewanny z kwiatami woni nieprzyjemnej i ostrego, gorzkiego smaku — znaną dawniej pod nazwą Herba Blattariae. Użycie dziewanny jako lekarstwa sięga u nas najdawniejszych czasów. Odwaru kwiatów używano wewnętrznie przeciw kaszłom i w zapaleniu płuc, liśćmi i kwiatami pogniecionymi okładano obrzękłości i stłuczenia ciała, całą rośliną okadzano zwierzęta domowe w rozmaitych słabościach, a ziele podczas kwitnienia zerwane rozrzucało w śpichrzach i spiżarniach, ażeby tym sposobem pozbyć się myszy i szczurów. Nazwę „Dziewanna“ uważać możemy jako uosobienie bogini zwaną „Dziewą, Diwą lub Dziewanną“ według porównania Długosza będącej témsamém bóstwem co „Diana“ a nazywającą się u Kromera Dziedzilją, indziej Ziewonią, Ziewieną, Dziewusną. Dziewanny używano do wianków na cześć Wandy do wody wrzucanych.

I czyliż nie miliej przemawiałyby do duszy polskiej te podania chociażby pobieżniej skreślone, jak wzmianka, że: „w Taxe von Worms ziele to u Niemców nazywa się Wullkraut albo Koenigskertz?”

Z tego powodu wdzięczni jesteśmy Wu Profesorowi Morawskiemu, że objawszy umiejętnie tak rozległą, lecz niestety nieuprawianą niwę, wskazał nam niejako podwoje do skarbcza kryjącego nieocenione zabytki naszej przeszłości.

Kalendarz lekarski na rok 1885. Ułożył Dr. Jan Stella Sawicki Inspektor szpitali w Galicyi, Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Cena 1 zlr. 60 ct.

Die modernen Theorien der Chemie und ihre Bedeutung für die chemische Mechanik von Dr. Lothar Meyer, ord. Prof. der Chemie an der Universitaet Tübingen. Fünfte Auflage. Breslau. Verlag von Maruschke & Berendt 1884. Cena 10 zlr. 20 ct.

Ausführliches Lehr und Handbuch der organischen Chemie von Dr. Hermann Kolbe ord. Prof. der Chemie an der Universitaet zu Leipzig etc. Zweite umgearbeitete und vermehrte Auflage von Dr. Ernst von Meyer Prof. an der Universitaet zu Leipzig. IIter Band (Dritte Abteilung. Schluss.) Braunschweig. Druck und Verlag von Fr. Vieweg und Sohn. 1884. Cena 5 zlr. 76 ct.

Chemisch - technisches Repertorium. Uebersichtlich geordnete Mittheilungen der neusten Erfindungen, Fortschritte und Verbesserungen auf dem Gebiete der technischen und industriellen Chemie etc. von Dr. Emil Jacobsea. XII Jargang. Mit Holzschnitten. Berlin Cena 7 zlr. 11 ct.

Anleitung zur chemischen Analyse des Weines von Dr. Eugen Borgmann. Mit Vorwort von Dr. C. Remigius Fresenius. Mit 2 Tafeln in Farbendruck und 23 Holzschnitten im Texte. Wiesbaden C. W. Kreidel's Verlag. 1884. Cena 1 zlr. 80 ct.

Lehrbuch der allgemeinen Chemie von Dr. Wilh. Ostwald Prof. am Politechnikum zu Riga. Erster Band. Stöchiometrie. Leipzig. 1884. Cena 12 Zlr.

Medicinische Chemie in Anwendung auf gerichtliche, sanitaetspolizeiliche und hygienische Untersuchungen, so wie auf Prüfung der Arzneipraeparate. Ein Handbuch für Aerzte, Apotheker, Sanitaetsbeamte und Studierende. von Dr. Ernst Ludwig o. ö. Prof. für angew. medic. Chemie an der k. k. Universitaet zu Wien. Wien und Leipzig 1885. Cena 6 zlr.

Universal Pharmacopöe. Eine vergleichende Zusammenstellung der zur Zeit in Europa und Nordamerika gültigen Pharmacopöen von Dr. Bruno Hirsch. Erste Lieferung. Leipzig. Ernst Günthers Verlag. 1885. Cena 1 zlr. 20 ct.

Fr. Jul. Otto's Anleitung zur Ausmittelung der Gifte etc. Sechste Auflage neu bearbeitet von Dr. Robert Otto, für Chemiker, Apotheker, Medicinalbeamte und Juristen, Leitfaden für Laboratorien und bei Vortragen. Braunschweig. 1884. Cena 4 zlr. 20 ct.

Pharmacopoea Austriaca Editio sexta Viennae. Caes. reg. aulae et imperii typographia 1884. Jest to ponowny nakład lekospisu austry-

jackiego Ed. VI z roku 1869 — wydany dla pokrycia bieżącej potrzeby odbiorców. Za zezwoleniem Ministeryjum spraw wewnętrznych artykuły objęte dodatkiem: „Additamenta ad Pharmacopoeae Austriacae Editionem sextam 1878” rozmieszczone zostały w dotyczących miejscach porządkiem alfabetycznym, — a miejsce unieważnionej tablicy XVIII zajęła przeznaczana i do cennika rządowego na rok 1884 dodana tablica dawek maksymalnych. Zdaje się przeto, że aptekarze Przelitawii nie tak rychło doczekają się poprawnego i z duchem czasu zgodnego lekospisu.

 „Wszystkie wymienione dzieła dostać można w księgarni J. Milikowskiego (P. Starzyk) we Lwowie“.

Sprawy zawodu aptékarskiego.

Z wydziału towarzystwa aptékarskiego.

Do sprzedania:

Semen Lycopodii kilo po 1 złr. 25 ct.

Hba Centauri

Semen Sinapis albi

Flores Malvae arbor:

Poszukują umieszczenia: Magistrowie i asystenci. Kilku uczni z dobrze ukończoną 4tą klasą poszukują miejsca do wstąpienia na praktykę aptékarską.

Pięć apték w małych miastach są do sprzedania.

Poszukuje się apteki z obrotem od 4 do 5000 do kupienia lub wydzierżawienia.

Przy tej sposobności zwracam się z prośbą do Panów właścicieli i dzierżawców apték by o opróżnionych posadach w swych aptékach zechcieli mnie zawiadamiać. Tym sposobem ułatwi się umieszczenie dla poszukujących zatrudnienia, a Panowie poszukujący pomocników oszczędzą sobie niepotrzebne wydatki na ogłoszenia w dziennikach.

Sz. Kajetanowicz.

Jakób Natanson

b. profesor b. Szkoły Głównej¹⁾.

He was a man.
Shak.

W dniu 14tym b. m. ponieśliśmy bolesną, niczem wynagrodzić się nie dającą stratę. Po długich i ciężkich cierpieniach zgaśł w sile wieku, bo w 52 roku życia, Jakób Natanson, były profesor zwyczajny b,

¹⁾ Dosłowny przedruk z Nru 38. *Medycyny. Red.*

Szkoły Głównej, pierwszorzędnny badacz naukowy, mąż rozległej wiedzy i prawego serca, osobistość najsympatyczniejsza i ciesząca się bezwyjątkowem poważaniem, w całym tego słowa znaczeniu człowiek, którego imię społeczeństwo nasze zawsze ze czcią wspominać będzie.

Urodzony w r. 1832 w Warszawie i pochodzący z rodziny, która oddawna z pożytkiem dla kraju pracuje, już w najmłodszych latach odznaczał się wytrwałością w pracy i szczególniejszém, do namietności dochodzącém, zamiłowaniem nauki. Miłość nauki, nieustanne nią aż do ostatniej chwili interesowanie się i ta cześć, jaką jęj oddawał, stanowiły zasadniczy rys indywidualności Jakóba Natanson'a.

Ukończywszy kursa gimnazyjalne w Radomiu i Warszawie i obawszy chemię za główny przedmiot swych studyjów, udał się Natanson na wszechnicę dorpacą, gdzie pod kierunkiem Karola Schmidta, którego był najulubieńszym uczniem, z całym młodzieńczym zapalem oddał się naukowym poszukiwaniom. Młodzieńcem jeszcze będąc, bo w 21ym roku życia, ogłosił Natanson pierwszą swoją na wskrós samoistną pracę „O zasadach organicznych“, która złotym medalem uwieńczoną została, a drugą pracę swoją „*Ueber das Acetylamin und seine Derivate*“ (r. 1856), a jeszcze więcej otrzymaniem mocznika na drodze sztucznej, oraz wykazaniem, że ciało to jest amidem kwasu węglowego, zwrócił Natanson na siebie uwagę całego ówczesnego świata naukowego, udokładniwszy stwierdzenie faktu otrzymania ciała organicznego na drodze sztucznej; bo chociaż Wöhler już w r. 1826 z innych ciał sztucznie mocznik otrzymał, to jednak Natanson pierwszy jego racjonalny skład i budowę chemiczną wykazał, oraz dowiódł, że ciało organiczne z ciał czysto nieorganicznych otrzymać można. Odbывszy podróż po licznych pracowniach europejskich celem zapoznania się z najnowszemi metodami badania i całym obszarem wiedzy, ogłosił Natanson w r. 1857 i 1858 systematyczne dzieło w dwóch częściach (swemu profesorowi Karolowi Schmidtowi w dowód wdzięczności przypisane) pod tyt: „Krótki wykład chemii organicznej ze szczególnym względem na rolnictwo, technologię i medycynę“, które za najlepsze podówczas dzieło o chemii organicznej w języku polskim napisane uważać można. Tak ważne prace i samodzielny kierunek dawały Natansonowi wszelkie prawo do zajęcia katedry. Umiano też z jego zdolności skorzystać i powołano go w charakterze zwyczajnego profesora chemii w r. 1862 do istniejącej podówczas warszawskiej Szkoły Głównej. Atoli dla słabości zdrowia, a w szczególności dla niemożności dłuższego i głośniego mówienia, zmuszonym był Natanson, z wielkim słuchaczy żalem, stanowisko swe opuścić, przesłużwszy w powołaniu nauczycielskiem od r. 1862 do 1865. Zamiłowanie przedmiotu, które umiał w słuchaczy swych przelać, wykład jasny i ścisły, wobec pięknej, rzecz można wytwornej polszczyzny, którą za wzór podawano, ścigały mnóstwo słuchaczy, największe zapelniających audytoryja. Z opuszczeniem profesorskiego stanowiska nie zaniedbywał jednakże Natanson naukowej pracy; owszem, z całą energią pracował, aby urzeczywistnić powziętą myśl przysłużenia się ojczystemu piśmiennictwu obszerném i wyczerpującém dziełem o chemii organicznej. Lecz i tu wątle zdrowie stanęło mu na przeszkodzie do-

zwoliwszy mu ogłosić drukiem zaledwie część pierwszą dzieła p. t. „Wykład chemii organicznej według systemu unitarnego“ r. 1866. Jak się z tej części wstępnej okazuje, było to dzieło na obszerną skalę pomyślane i w sposób wyczerpujący współczesny stan wiedzy przedstawić mające. Prócz naukowego pozostawił Natanson po sobie w dziejach b. Szkoły Głównej piękne i o zacności jego serca świadczące wspomnienie. Poznawszy bowiem zbliska ciężkie warunki bytu pracującej młodzieży, całą swoją profesorską pensyję na zapomogi dla niej obracał. Wprawdzie czcigodny profesor jako człowiek nauki wyjątkowym tylko sposobem nie należał do liczby walczących z potrzebami codziennego życia, i o chleb powszedni troskać się nie potrzebował, jednakże takie zrzeczenie się z jego strony stosunkowo znacznego dochodu, i usilna trzyletnia praca nauczycielska bezinteresownie podjęta do rzędu wysoce obywatelskich czynów zaliczoną być winna. Umiała też młodzież ówczesna jak i w ogóle wszyscy wychowawcy b. Szkoły Głównej, a z nią i kraj cały, Natansona ocenić i swoje wyrazić mu uznanie. Gdy bowiem uczenie pamięci b. rektora b. Szkoły Głównej Mianowskiego postanowionem zostało i grono byłych wychowanców Szkoły wraz z profesorami mając sobie udzielone votum zaufania przez ogół współkolegów, obrady nad urzeczywistnieniem odpowiedniego projektu rozpocząć miało, jednomyślnie, bez żadnej przedwyborczej agitacji, na swego przewodniczącego Jakóba Natansona wybrało. Pod jego też przewodnictwem została opracowana znana już dziś ze swęj pożyteczności całemu krajowi ustawa kasy pomocy dla osób pracujących naukowo imienia Mianowskiego, w dniu 30 czerwca 1881 roku zatwierdzona. Ten dowód uznania, który mu cała nasza społeczność naukowa przez b. wychowanców najsympatyczniejszej w kraju instytucji złożyła, był najpiękniejszą choć jedyną dla Natansona za położone zasługi nagrodą, zwłaszcza, że urzeczywistnienie projektu kasy mającej na celu wspieraniu ludzi naukowo pracujących było jedynem jego marzeniem.

Cierpiący od lat wielu, trapiiony nerwobólami i przed niedawnym czasem srogim familijnym dotknięty ciosem, zakończył Natanson życie na rodzinnej ziemi, nie chcąc nawet dla poratowania zdrowia opuszczać kraju, którego los żywo go obchodził i dla którego nie tylko na polu naukowem pracował, biorąc czynny udział w komitecie wystaw krajowych, popierając swą kieszenią założenie i rozwój muzeum-przemysłowo-rolniczego, bądź też przewodnicząc licznym instytucjom podźwignięcie ekonomiczne kraju na celu mającym. „Jestem *glebae adscriptus*“, mawiał Natanson, „inne powietrze nie służyłoby mi, a i szkoda byłoby czasu tracić, gdy w kraju tyle pozostaje jeszcze do zrobienia.“

Tak mówił i działał człowiek, który w nauce i na katedrze, w życiu społecznem i obywatelskiem zajął najzaszczytniejsze stanowisko, oraz powszechną miłość i powszechne uznanie zjednać sobie potrafił.

Cześć mężowi, którego życie całe może być dla innych wzorem, i który w dziejach nauki niespożyte pozostawił ślady. H. D.

Wiadomości bieżące.

Lwów. Z powodu przeszkód od wydziału niezależnych zapowiedziane na 4 października b. r. pierwsze zawodowo-naukowe posiedzenie galic. tow. aptécarskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 20 października b. r. w lokalnościach towarzystwa, ulica Ormiańska 1. 15.

— Doroczną wizytacją apték lwowskich odbył w ubiegłym tygodniu c. kr. Radca i protomedyk JW. pan Dr. Alfred Biesiadecki przy współudziale Fizyka miejskiego Wgo Dra Kosińskiego, Zastępcy przewodniczącego gremijum Wgo p. A. Kochanowskiego i chemika miejskiego Wgo Dra Wąsowicza.

— Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, wychodzącego we Lwowie pod redakcją Dra Tadeusza Żulińskiego) opuścił prasę Nr. 9. z Września r. b. Treść: Po czeskiej do Krakowa wycieczce. — W jakiej mierze szkoła powinna się zajmować wychowywaniem obywatelskiem i w jaki sposób ma to zadanie spełniać. — Zarys ćwiczeń na skoczni (C. d.). — Sprawy lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. — Kronika

— Zmiana w posiadłości aptéki. Kol. p. Julian Motrycz nabył na własność aptékę p. Władysława Żarskiego w Monasterzyskach. Aptékę kol. p. Ignacego Stroki w Głogowie kupił na własność kol. p. Józef Bursa.

— Rozporządzenie Ministeryjum spraw wewnętrznych z dnia 28. sierpnia 1884 r., mocą którego dozwolonym jest **cukiernikom używać niecynowanych naczyń miedzianych przy niektórych pracach.** Cukiernikom dozwala się używać niecynowanych naczyń miedzianych do robienia karamelu i cukierków jakoteż do gotowania soków owocowych, pod warunkiem jak najściślejszego zachowania następujących ostrożności: 1) Naczynia muszą być zawsze starannie oczyszczone, zupełnie suche i w ten sposób przechowywane, ażeby tak od wpływu kwaśnej pary, jakoteż od kwaśnych i słonych cieczy były zabezpieczone. 2) Przed każdorazowym użyciem tych naczyń uważać należy, ażeby takowe były zupełnie czyste, w szczególności zaś ażeby wewnętrzna ich powierzchnia było lśniąca i metalicznie połyskująca. 3) W naczyniach takich przyrządzone fabrykaty natychmiast po ugotowaniu i jeszcze za gorąca przełożone muszą być do ogrzanych naczyń glinianych, kamiennych lub porcelanowych.

Jarostaw. Od kol. p. W. otrzymujemy wezwanie sprostowania faktu, który w numerze 18 tym Czasopisma z dnia 15 września b. r. podaliśmy w rubryce „Nieszczęśliwe wypadki“. Dotyczącego ucznia nieposyłano po benzynę ze świecą, albowiem w piwnicy wiszą na ścianie dwie lampy; uczeń jednak pomimo przestróg i zakazu pobiegł samowolnie z cygarem w ustach i ze świecą do piwnicy, gdzie zapalił benzynę i narobił nie mało szkody. Uczeń natychmiast został wydalony z aptéki.

Magdeburg. Podczas obecnego zjazdu przyrodników w Magdeburgu na dniu 20. września b. r. zgromadzeni zawodowcy orzekli jebnomysłnie, że i dalsze istnienie sekcji farmaceutycznej na przyszłych zjazdach przyrodników jest potrzebnem, jakoteż że życzyłoby należało, ażeby projekt utworzenia naukowego towarzystwa farmaceutycznego przyszedł do skutku. Zgromadzenie upoważnia Dra Tschircha do zebrania potrzebnego w tym celu materyjału, do zażądania opracowanych wniosków i przedłożenia takowych na przyszłym zjeździe w Strasburgu, gdzie powzięta ma być ostateczna uchwała.

— O prątku przecinkowym Kocha Dr. E. Klein pisze w piśmie londyńskiem „Nature“: Czyż już istotnie dowiedzioną jest rzeczą, że prątki przecinkowe znajdują się tylko w wypróżnieniach cholerycznych? Zdaniem naszym nawet, gdyby się okazało, że on wyłącznie się u cholerycznych znajduje, to dopiero możnaby mu przypisać znaczenie patognomoniczne a nie patogenetyczne. Właśnie miałem sposobność widzieć owe prątki przecinkowe w preparatach drobnowidowych sporządzonych przez Kocha z wypróżnień ryżowych i z chowu gelatynowego. Przekonałem się więc istotnie o ich istnieniu. Posiadam jednak preparaty z wypróżnień cholerycznych na biegunkę mocną zwykłą, która w r. 1883 panowała w Cornwall. W preparatach tych widzieć można także oprócz kulistych i laseczkowatych bakterij i prątki zupełnie odpowiadające prątkom przecinkowym Kocha. Ponieważ jednak nie hodowałem ich, nie mogę nic o nich bliżej powiedzieć. „Przy tej sposobności zwrócić się muszę jeszcze do jednego punktu. Zdaniem Cohna, przez ogół botaników i patologów przyjętego, bakteryja laseczkowa zakrzywiona nie nazywa się *Bacillus* lecz *Vibrio*. Nie jest mi więc znana przyczyna, dla której Koch, trzymając się wszędzie nomenklatury Cohna, tutaj od niej odstąpił, i nie mówi o *Vibrio rugula* (sp. Cohn) lecz *Bacilus rugula*“.

(Przegląd lekarski)

— Źródła naftowe. Pensylwania liczy obecnie 20 000 źródeł naftowych, wydających dziennie około 60.000 beczek oleju skalnego. Do uprzątnienia i chwilowego pomieszczenia tak olbrzymich zapasów potrzeba było systemu rur odpływowych dochodzących 5000 mil długości, jakoteż 1600 ogromnych zbiorników żelaznych po 25 000 beczek objętości. W naftodajnej tej przestrzeni znajduje się obecnie na składzie około 38,000.000 beczek oleju skalnego.

Redakcja otrzymała od sierpnia 1884.

American Druggist (New Remedies) an illustrated monthly Journal of Pharmacy, Chemistry, and materia medica. New-York, Nr. 7. 8.

Casopis českého lékařnictva. 1884. Nr. 16. 17 18.

Listy chemické, organ spolku chemiku ceských. 1884. Nr. 5, 6, 7.

Petit Moniteur de la Pharmacie, Journal mensuel. Nr. 8. 9.

Chemiker Zeitung, Cöthen, 1884. Nr. 65—78.

Kosmos. Czasopismo polskiego towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Lwów 1884. Rok IX. Zeszyty 7. 8. 9.

Pamiętnik towarzystwa lekarskiego warszawskiego. Pod Redakcją R. Jasińskiego. Rok 1884 — Ogólnego Zbioru tom LXXX. — Treść zeszytu pierwszego

i drugiego. Zeszyt pierwszy: Schramm H. Laparotomia przy niedro-
żności jelit. — Kramsztyk J. O zawartości tłuszczu w kale noworod-
ków i o wessaniu tłuszczu w ich przewodzie pokarmowym. — Protokoły
posiedzeń Towarzystwa od d. 2 Października 1883 do 18 Grudnia t. r. —
Budżet Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego na rok 1884. — Zeszyt
drugi. — Przysański A. Ś. p. Janusz Ferdynand Nowakowski. —
Wnioski Warszaw. Tow. Lekarskiego w przedmiocie kwestyi feleczerskiej
do uwzględnienia władzy przedstawić się mającej. — Grünbaum. Medy-
cyn w talmudzie. — Lubelski W. Mieszkania robotników, ich zajazdy
(hotele) i nocegi. — Zasady obowiązków i praw lekarzy, przyjęte przez
Warszaw. Towarz. Lekarsk. na posiedzeniu 29 kwietnia 1884. r. — Świe-
żawski E. Z higieny publicznej w dawnej Polsce: wodociągi w Sando-
mierzu i Lublinie. — Przepisy dla akuserek. — Protokoły posiedzeń
Towarzystwa od d. 8 Stycz. do 26 Marca r. b. — Sprawozdania z posie-
siedzeń Komitetu do spraw sanitarnych od d. 21 Listopada 1883 r. do
2 Kwietnia r. b. — Ogłoszenia

Pharmaceutische Post, Wien 1884 Nr. 31—38.

Pharmaceutische Zeitung, Bunzlau, Nr. 65—78.

Monatshefte fuer Chemie und verwandte Theile anderer Wissenschaften Wien
1884. V. B. 7 Heft.

Przegląd lekarski. Organ towarzystwa lekarskiego krakowskiego. Kraków. Rocznik
XXIII. Nr. 33—39.

Przewodnik gimnastyczny. Organ towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Lwów,
1884. 8, 9.

Przyrodnik. Dwutygodnik popularny poświęcony naukom przyrodniczym. Tarnów.
1884. Nr. 12—15.¹

Medycyna. Czasopismo tygodniowe dla lekarzy - praktyków. Warszawa, 1884.
Nr. 33—39.

Przewodnik bibliograficzny, miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzów,
jako też czytających i kupujących książki. Cena z przesyłką rocznie
1 24 ct. półrocznie 62 ct. Kraków. wydawca i redaktor odpowiedzialny
dr. Władysław Wisłocki. 1884. Nr. 8, 9.

Rundschau fuer die Interessen der Pharmacie i t. d. Leitmeritz 1884. Nr. 33—39
Zeitschrift des allg. oesterr. Apotheher Vereins. Wien 1884 24—27.

Zeitschrift für Untersuchung von Lebensmitteln und Verbrauchsgegenstaenden.
Organ meherer Untersuchungs-Bureaus. Eichstaedt. 1884. Nr. 6—7.

P. T. pp. kolegów upraszam

najuprzejmiej o łaskawe doniesienie mi miejsca pobytu kol. pp. Włady-
sława Kasprzyckiego i Leopolda Szypulskiego. Jan Wewiórski skarbnik
tow. aptécarskiego.

Redaktor główny Winc. Jabłonowski